

UWAGA! CZYTAJ UWAZNIE „RODZINĘ”
i Ty możesz wygrać TELEWIZOR

Rodzina

31. XII. 1961

Nr 53(78) • ROK II

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł



*Podnieś rękę, Boże Dziecie,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym Lęciu,
Wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami...
BŁOGOSŁAW NA NOWY ROK*



TOLEROWANY I TOLERANCYJNY PAPIEŻ



EWANGELIA

NIEDZIELA WŚRÓD OKTAWY BOŻEGO NARODZENIA

A OJCIEC i matka Jego zdziwili się temu wszystkiemu, co o Nim mówiono. A Symeon błogosławił im, mówiąc do Maryi, matki Jego: *Ten jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, na znak sprzeciwu. A i twoją duszę miecz przeniknie, gdy zamysły wielu się ujawnią. Była też tam Anna, córka Fanuela, z pokolenia Aser prorokini, podeszła już w latach, która tylko siedem lat żyła z mężem swoim. Jako wdowa, w wieku osiemdziesięciu czterech lat, nie opuszczała już świątyni, służąc Bogu dzień i noc na modlitwie i postach. Ona też nadeszła w tej właśnie chwili i chwaliła Pana, opowiadając o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia izraelskiego. Gdy wszystko wykonali według zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do swojego miasta Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało sił, pełne mądrości, a łaska Boża z Nim była (Łuk. 2, 33-34).*

NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU CZYLI OBRZEZANIA PAŃSKIEGO

A gdy minęło osiem dni i miano obrzezać (Dziecię), dano mu imię Jezus tak, jak je nazwał anioł, zanim się w łonie poczęło (Łuk. 2, 21)

NIEDZIELĘ wśród oktawy poświęcamy rozważaniu tajemnicy Bożego Narodzenia. Kościół przyprowadza nas znowu do żłóbka betlejemskiego, abyśmy w ciszy i skupieniu zastanowili się nad głębią dogmatu wcielenia i zrozumieli, jakie z niego praktyczne wnioski możemy wyciągnąć dla życia naszego. Przewodnikiem w tym rozmyślaniu będzie św. Paweł.

Dzięki Misterium Bożego Narodzenia rozwija się w nas duch Dzieciństwa Bożego, duch ufności i miłości, który w nas wola: Abba, Ojciec.

Bądźmy dziećmi Bożymi na wzór Dzieciątka Jezus.

W Ewangelii, Symeon odpowiada na to wieczne pytanie, które świat zadaje: Kim jest to Dzieciątko Boże? „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwiać się będą“. Znak budzący sprzeciw, ale również i znak pociechy i radości dla tych, którzy w czystości serca weń uwierzyli.

Juzefa, jako znak sprzeciwu, ukazywała liturgia ubiegłego tygodnia.

PONTYFIKAT papieża Sylwestra I przypada na lata 314–335.

Sylwester I był pierwszym papieżem, który zasiadł na stolicy rzymskich biskupów po słynnym edyktie mediolańskim, mocą którego prześladowany w imperium Kościół wyszedł z katakumb, stał się jednostką prawną, a co za tym idzie mógł się rozwijać. Twórcą tego tolerancyjnego edyktu był cesarz Konstantyn, zwany w historii Wielkim, syn Konstancjusza Chtorusa i Heleny. Konstantyn, nie tyle zdolny, co sprytny i dzielny, pojął jeszcze przed wstąpieniem na tron, że w chrześcijaństwie tkwi siła zahartowana długotrwałymi prześladowaniami, siła, która dławiona może być dla państwa przyczyną licznych niepokojów – popierana zaś lub tolerowana może okazać się przydatna.

Tak więc papież Sylwester I nie widział już w czasach swego pontyfikatu krwawych prześladowań, za to był świadkiem, jak duchowni zostali zwolnieni od publicznych ciężarów, takich jak podatki, obdarowani prawem przyjmowania zapisów i darowizn, chociaż osławiona „donacja Konstantyna“, na mocy której miał Sylwester otrzymać w posiadanie pewne ziemie we Włoszech – jest oczywiście i to znacznie późniejszym falsyfikatem. Niemniej Kościół i duchowieństwo zostało szczerze uposażone. Sam Konstantyn wznosił szereg wspaniałych bazylik, a niedzielę uczynił obowiązującym w państwie świętem. Jednak Konstantyn wzbraniał się przed chrztem. Wolał zatrzymać dla siebie tytuł „Pontifex Maximus – Najwyższy Kapłan“, a za udzielone przywileje kazał sobie płacić poddańczą uległość. Wtrącał się do wszystkich spraw kościelnych, nie wykluczając spraw kultu i doktryny. W 325 r. zwołał do Nicei (w Małej Azji) pierwszy sobór powszechny Kościoła, któremu przewodniczył przez swego legata, a w 330 r. przeniósł stolicę z Rzymu do Bizancjum nad brzegami Bosforu. Od tej chwili rysować się

zaczął gmach jedności kościelnej, gdyż rywalizacja między nową i starą stolicą cesarstwa rzymskiego pociągnęła rywalizację między biskupami czy patriarchami: bizantyjskim i rzymskim, co w przyszłości doprowadziło do wyraźnego, istniejącego po dziś dzień rozłam między Kościołem Wschodnim (dziś ok. 200 milionów wyznawców) i Zachodnim (dziś ok. 400 milionów wyznawców).

Papież Sylwester I był człowiekiem spokojnym, miał ducha Bożego. Pragnął wolności Kościoła, dziękował niewątpliwie za nią Bogu, ale nie miał jeszcze zapędów do rządzenia i politykowania. Swobodę religijną i dogodną dla siebie koniunkturę wykorzystali do ziemskich celów dopiero późniejsi papieże, żądni władzy, pełni czysto ludzkich ambicji i chciwi bogactw.

Sylwester nie nalegał na Konstantyna, aby przyjął chrzest, tym bardziej nie ochrzcił go, jak wielu żywotopisarzy błędnie podaje. Chrzest przyjął Konstantyn krótko przed śmiercią (337 r.) z rąk Euzebiusza z Nikomedii. Konstantyn budował bazylikę św. Piotra w Rzymie, ale sam czcił Apollona i Jowisza. Kazał zbierać dogmaty i porządkować doktrynę katolicką w Nicei, ale sam wyznawał neoplatonizm, forsował kult Chrystusa, ale jako poganin chciał być „Najwyższym Kapłanem“ i w pogaństwie, i w Kościele.

Sylwester I na tle współczesnego sobie okresu historycznego jest postacią nad wyraz sympatyczną. Szkoda, że tak mało wiadomości o nim przekazała nam historia. Na pewno jednak dość, aby czcić go jako świętego wyznawcę, biskupa rzymskiego bez wybujałych aspiracji ziemskich, świadka osobliwego triumfu chrześcijaństwa. Był pierwszym papieżem tolerowanym przez cesarza rzymskiego i ostatnim bodaj z papieży o tolerancyjnym nastawieniu wobec innych. Kościół poświęca Jego pamięci dzień 31 grudnia.

Już nazajutrz po Uroczystości Bożego Narodzenia Kościół przywdziewa szaty czerwone – jak krew.

W chwałebnym orszaku świętych otaczających żłóbek Zbawiciela, na pierwszym miejscu znajdujemy św. Szczepana. On bowiem krwią swoją pierwszy złożył świadectwo Bóstwu Chrystusa.

W zaraniu dziejów Kościoła diakon Szczepan odegrał wielką rolę, biorąc czynny udział w społecznej organizacji Kościoła Jerozolimskiego oraz broniąc Nowej Ewangelii w dyskusjach z Sanhedrynem. Pelen laski i mądrości, we wspaniałej mowie przytacza on niezbité dowody, że Chrystus jest prawdziwym Mesjaszem.

Jego mocne słowa drażnią przeciwników, którzy go kamienują. Pierwszy objaw sprzeciwu wobec Jezusa z Nazaretu. W chwili oddania swej duszy Bogu młody lewita ujrzał niebo otwarte i Syna Człowieczego na prawicy Boga, a jego ostatnie westchnienie było modlitwą o nawrócenie prześladowców. Modlitwa ta została wysłuchana: młodociany Paweł, który z ramienia Sanhedrynu brał udział w kamienowaniu, pilnując odzieży, w parę lat później nawrócił się w drodze do Damazku i stał się w Kościele „wybranym naczyniem“. Jezus – znak radości Swego Kościoła począł działać.

W okresie Bożego Narodzenia uwielbiamy Boga w stajence betlejemskiej. Słusznie więc podczas tego okresu czcimy św. Jana Ewangelistę, który w tak wzniosły sposób opowiedział światu tajemnicę Boga-Człowieka.

Potrójna korona okala skronie tego wielkiego Apostoła.

W tym dniu poświęca się wino ofiarowane przez wiernych, ku uczczeniu cudu św. Jana.

który bez szkody dla siebie wypił podany mu przez wrogów kielich z trucizną. Znowu Jezus był dla Jana znakiem radości, a dla jego wrogów znakiem sprzeciwu, zapowiedzianym przez Symeona. I wreszcie 28 grudnia obchodziliśmy święto Młodzianków.

Już w V wieku Kościół wspominał niewinną śmierć dzieci betlejemskich, które nie słowami, ale krwią oddały świadectwo Zbawicielowi.

Abym lepiej nam przedstawić boleść matek betlejemskich, liturgia słowami Jeremiasza stawia nam przed oczy Rachel, której płacz rozlega się po okolicach Ramy z powodu utraty jej synów. Kościół, jako matka współczująca, przywdziewa szaty fioletowe i opuszcza śpiew radosnych antyfon.

Herod kazał pozabijać wszystkie dzieci w Betlejem i okolicy w wieku dwóch lat i niżej, spodziewając się w ten sposób pozbyć Króla żydowskiego, w którym obawiał się groźnego przeciwnika. Anioł wówczas ukazał się we śnie Józefowi i polecił mu uciekać do Egiptu z Maryją i Dzieciątkiem. Po śmierci Heroda Józef powrócił do Galilei, do miasta Nazaret.

Po 8 dniach św. Józef dokonał obrzędu obrzezania Dzieciątka Bożego – 1 stycznia, które otrzymało imię Jezus – 2 stycznia, wskazane Józefowi i Maryi przez Anioła. Te dwa święta – obrzezanie i Uroczystość Najśw. Imienia Jezus wprowadzają nas w nowy rok kalendarzowy – rok nadziei i pragnień, rok planów ludzkich i Bożej pomocy, której sobie nawzajem wszyscy życzymy w przekonaniu, że Chrystus będzie dla nas mniej znakiem sprzeciwu, a bardziej znakiem radości i pokoju.

Jego Eminencji Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi — Prymasowi, Dostojnemu Episkopatowi Kościoła Polskokatolickiego, Przewielebnym Księżom, Braciom i Siostram, Czytelnikom i Sympatykom naszego tygodnika oraz wszystkim ludziom dobrej woli najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku składa

REDAKCJA

POZNAJ MSZĘ ŚW. (8)

MATERIA MSZY ŚW.

„Msza św. jest to ofiara Nowego Testamentu, w której Pan Jezus pod postaciami chleba i wina ofiaruje się za nas swojemu Ojcu“ — tak brzmi określenie katechizmowe Mszy św. W powyższej definicji, zwrócić należy uwagę na materię Mszy św., którą jest chleb i wino.

Przy ustanawianiu Mszy św. w Wieczerniku Chrystus Pan posłużył się jeszcze trzecim elementem materialnym, to jest wodą, której w małej ilości dolewa kapłan do wina podczas Ofiarowania.

Nasuwa się może niejednemu pytanie, dlaczego właśnie Pan Jezus te elementy wybrał spośród wielu innych do udziału w Najświętszej Ofierze. Co one właściwie mają oznaczać? Jakie znaczenie przypisuje im liturgia?

Białą hostię, której kapłan używa do Mszy św., sporządza się z najaktualniejszego rodzaju zboża, z pszenicy. Mąka pszenna, z której wypieka się hostię, musi być pierwszego gatunku, bez domieszki z jakąkolwiek inną. Nie dodaje się też żadnego kwasu ani drożdży. Mąkę pszenną miesza się z czystą wodą, urabia ciasto i piecze nad ogniem.

Czystość i białość hostii przypominać nam niepokalanego Baranka, Jezusa Chrystusa, którego Bogu Ojcu mamy ofiarować we Mszy św. „pod postacią chleba“.

Bardzo wyraźnie zaznacza to kapłan, gdy ofiarując biały opłatek na złocistej patenie, modli się: „Przyjmij Ojciec Święty, wszechmogący wieczny Boże, tę niepokalaną hostię“ i jakby odczuwając własną niegodność spuszcza pokornie oczy i mówi dalej: „którą ja, niegodny sługa Twój, ofiaruję Tobie, mojemu Bogu żywemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy, uchybienia i niedbalstwa moje, a także za wszystkich tu obecnych, i za wszystkich wiernych chrześcijan żywych i umarłych, aby mnie i im posłużyła do zbawienia na życie wieczne. Amen.“

Podobnie rzecz ma się z winem. Wino mszalne wyrabia się z winogrona. Nie może to być tzw. wino owocowe. Sok wyciśnięty z winogron fermentować musi w sposób naturalny, bez dodawania drożdży, cukru czy innych środków przyspieszających fermentację. Takiego wina dostarczają zaprzysiężeni dostawcy.

Czystość tego wina, jak również miły jego zapach przedstawiają również niewinnego i miłością gorejącego ku nam Jezusa. Stąd kapłan ofiarując kielich z winem prosi Boga, mówiąc: „Ofiarujemy Tobie, Panie, kielich zbawienia, prosząc Twej łaskawości, aby wznosił się przed oblicze Boskiego majestatu Twego, jako miła wonność za nasze i całego świata zbawienie. Amen.“

Nieskazitelnosć więc chleba i wina przypomina nam, że we Mszy św. ofiarujemy Niepokalanego Baranka.

Ale rozważmy dalej. Każdy doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że przygotowanie chleba i wina do „Bezkrwawej Ofiary“ wiele kosztowało trudu, kłopotu, pracy, zabiegów, troski oraz przemysłowości. Tak więc dając hostię i wino, chcemy zaznaczyć, że włożyliśmy w te dary nasz trud, nasze cierpienie, po prostu, że my sami jesteśmy w nich zawarci.

A to właśnie nam przypomina, że również sami mamy Bogu się ofiarować.

Intencję tę w imieniu naszym wyraża kapłan stojący przy ołtarzu, który pochylając się mówi: „Przyjmij nas, Panie, chylących się w skrusze i pokorze i spraw, aby ofiara nasza, którą spełniać mamy w obecności Twojej, podołała się Tobie, Panie Boże.“

Dary ofiarnicze — hostia i wino przygotowane zostały z bardzo wielu tysięcy małych cząstek pszenicy i gron winnych.

Wyznawców Chrystusa są tysiące. Mimo tak wiele jednostek wyznawców, z których składa się żywy Kościół Pana Jezusa, to właśnie w Jezusie i z Jezusem tworzymy jedną ofiarę.

Właśnie we Mszy św. Chrystus Pan ofiaruje siebie i nas wszystkich jako jedną ofiarę.

Te same myśli wyraził już autor „Nauki Ewangelistów Apostołów“, tzw. Dicheche, który mówi: „Jak ten łamany chleb rozsiany był po górach, a zebrany stał się jedno, tak niech się zbiera Kościół Twój z krańców ziemi do królestwa Twego“ (II 21) Harnack „Die Lehre der zwölf Apostel“, Lipsk 1884, str. 2).

Chleb i wino używane do Mszy św. uczą nas jeszcze pokory. Albowiem ziarno pszenicy, aby zamieniło się w mąkę, musiało być mielone, a ziarna zgniecione prasą. Tak i my stanowimy jedną ofiarę z Jezusem pod warunkiem, że jesteśmy zgnieci, skruszeni wewnętrznie. Stąd kapłan prosi, by nas Bóg przyjął „chylących się w skrusze i pokorze...“

Zwróćmy jeszcze naszą uwagę na jedną ceremonię, na dolewanie wody do wina. Kiedyś dolewano wody do wina, aby je osłabić. Tak czynił Pan Jezus przy Ostatniej Wieczerzy, tak też i Kościół każe kapłanowi dolewać do wina chociaż kilka kropelek wody.

Dzisiaj powyższa ceremonia ma znaczenie symboliczne. Sama modlitwa towarzysząca tej ceremonii mówi o „tajemnicy wody i wina“. Według tej modlitwy wino oznacza bóstwo, a woda człowieczeństwo. Jak wino łączy się z wodą, tak i woda ma połączyć się z winem. To znaczy, jak Bóstwo połączyło się z człowieczeństwem w Panu Jezusie, tak i nasze człowieczeństwo powinno się połączyć z Bóstwem Pana Jezusa w Ofierze Mszy św.

Bóg do wielkiej godności powołał naszą naturę. Dając rozum i wolną wolę, uczynił nas podobnymi do siebie (podobieństwo przyrodzone), a dając nam łaskę uświęcającą upodobnił nas jeszcze bardziej do siebie (podobieństwo nadprzyrodzone).

Z żalem i boleścią winniśmy spoglądać na człowieka oddającego się namienności pijaństwa lub rozpusty. Za psalmistą należałoby się wówczas skarżyć: „Człowiek, który bezmyślny staje się w chwale, do bezrozumnych bydląt go przyrównać, bo do nich on podobny“ (Ps. 48). A za św. Chryzostosem takiego człowieka winniśmy zapytać: „Jakże mogę cię zaliczyć jeszcze do ludzi, skoro nie widzisz na tobie żadnej oznaki ludzkiej godności?“

Pamiętajmy więc patrząc na ceremonię Ofiarowania, że Msza św. chce naszą naturę ludzką przeobstwić, że z kościoła mamy wyjść inni, aniżeli do niego weszliśmy.

Z głęboką wiarą i pokorą mamy się modlić: „Jezu cichy i pokornego serca uczyni serce moje według serca Twego“.

MINAŁ rok 1961 — rok oczekiwań, rozczarowań i nadziei. Jakkolwiek spojrzymy na to wszystko, co działo się w tym roku — niewątpliwie przejdzie on do historii jako „Rok Zdobycia przez Człowieka Kosmosu“. Lot dokołaziemski pilota radzieckiego mjr. Jurij Gagarina, usiedemnastokrotniony lot drugiego kosmonauty Hermana Titowa — otwierają nową erę postępu technicznego, przybliżają dzień startu pojazdów kosmicznych z ludźmi na pokładzie do innych planet Układu Słonecznego.

Równoległe do wyścigu w Kosmosie na obydwu półkulach wre i kipi. Mapy polityczne świata zmieniają się raz po raz. Na afroazjatyckim kontynencie powstają nowe niepodległe państwa. do niedawna kolonie, przedmiot eksploatacji i wyzysku uprawianego przez białych kolonizatorów. Ruch emancypacyjny krajów kolonialnych. i zależnych rozplómienia się szeroko. Przynosi on wolność i praktyczne samostanowienie narodowe wczorajszych niewolników. Lud pracujący dochodzi do głosu, upomina się o swoje prawa, o prawo budowania w swoich ojczystych krajach — państw wolnych, w których panować będzie nie przemoc, wyzysk i ucisk — lecz w całej pełni realizowana zasada społecznej sprawiedliwości.

Tem dążeniem ludzkości przeciwstawiają się międzynarodowe siły zimmnowojenne, którym marzy się przedłużenie panowania wyzysku i ucisku. Wydawało się, że 43-letni prezydent Kennedy obejmując władzę w USA wniesie jakąś odmianę w układ stosunków międzynarodowych. Spotkanie Chruszczow-Kennedy, odbyte w Wiedniu, dało wprawdzie precyzyjny stanowisk obu mężów stanu w zakresie najbardziej zasadniczych problemów polityki zagranicznej, wśród których zagadnienie niemieckie, kwestia Berlina zachodniego, zawarcie pokoju z obu państwami niemieckimi stały się problemami naczelnymi. Bezpośrednio po tych rozmowach zaczęły się niezliczone prowokacje wobec NRD, zakończone wydaniem przez suwerenne władze tej republiki zarządzeń, zabezpieczających spokój w Berlinie demokratycznym i w całej NRD. Zarządzenia te okrzycone Zachodowi. Szczególnie oburzały się na to odwetowcy niemiecko-zachodni, którzy przy okazji chcieli upiec swą militarystyczną i rewizjonistyczną pieczeń. Adenauer i jego minister Straus zaczęli manewry w kierunku uzyskania od USA broni atomowej. Kennedy grzecznie odmówił Adenauerowi. Wywołało to nową falę wściekłości u misiowego Adenauera. Ale złość złością. Mimo to bński minister wojny udzielił amerykańskim fabrykantom zamówień zbrojeniowych na miliard dolarów. Odwetowa NRF kupuje pociski raketowe i ciężkie bombowce. Na razie bez głowic nuklearnych i bomb atomowych. Tak wielkiej sumy nie zamraza się w pociskach, które bez głowic nuklearnych są bez wartości. Wynika z tego, że Adenauer i jego odwetowe dowództwo Bundeswehry liczą, że ostatecznie głowice te otrzymają. I fakt ten wywołać musi powszechny niepokój.

Walka o pokój trwa i toczy się na całym świecie. Idea pokoju zdobywa coraz szersze rzesze. Jest to zrozumiałe. Wojna — to zbrodnia i zniszczenie. Pokój do dobrobyt i możliwości budowania lepszego dziś i doskonalszego jutra dla ludzi, którzy przecież są sobie — przynajmniej powinni być — braćmi.

Wstępujemy w nowy 1962 rok z całą świadomością, że będzie to rok niełatwy. Problemy przeciwstawne dojrzejają do rozstrzygnięcia. Wierzymy, że zostaną one rozwiązane w sposób rozsądny, zgodny z interesami całej ludzkości, która na całym świecie zanosi dzisiaj modły do Najwyższego o pokój na Ziemi.



Ostatnio coraz więcej ludzi interesuje się ideologią naszego Kościoła. Coraz więcej przybywa do naszych szeregów księży rzymskokatolickich, którzy opuszczają stary Kościół. Duszpasterze ci, są w różnym wieku. Są wśród nich tacy, którzy ukończyli czterdzieści i pięćdziesiąt lat życia, i tacy, którzy liczą dwadzieścia kilka. O czym to świadczy? O tym, że Kościół Polskokatolicki rośnie i rozwija się, że jest z Nim Bóg, który prowadzi tych kapłanów przed polskie ołtarze.

Właśnie w dniu 19 listopada 1961 r. w kościele prokatedralnym w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów, odprawił Mszę św. prymicyjną ks. Stanisław Kaczmarek, który kilka miesięcy temu przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa rzymskokatolickiego, a obecnie poprosił J. Em. Ks. Biskupa Prymasa Dr M. Rodego o przyjęcie w poczet kapłanów polskokatolickich i został przyjęty na ostatni rok studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

W uroczystości prymicyjnej wzięli udział: ks. inf. dr A. Naumczyk, ks. kan. mgr J. Gabrysz, ks. kan. T. Gotówka, ks. red. mgr T. Gorgol, ks. S. Maciejczyk, klerycy i wierni.

Ks. Kaczmarek Mszę św. odprawił w asyście ks. S. Maciejczyka, kleryków W. Nogiecia, A. Brózdy i niższej asysty.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. inf. dr A. Naumczyk. Ks. kan. T. Gotówka kierował chórem i uroczystość uświetnił śpiewem.

Po Mszy św. przemówił Prymicjant i obecnym udzielił błogosławieństwa.



Fot. K. BALAKIER

DWIE PRYMICJE

Fot. J. KURULISZWILI



Prymicjant w otoczeniu najbliższych

26.XI w kaplicy polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Wilczej, odprawił Mszę św. prymicyjną ks. Stanisław Maciejczyk, student IV roku Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Ks. Maciejczyk Mszę św. odprawił w asyście ks. S. Kaczmarka i kleryków: W. Nogiecia, A. Brózdy (ceremoniarza) i niższej asysty.

Słowo Boże po Ewangelii wygłosił ks. red. T. Gorgol.

Po Mszy św. przemówił Prymicjant, dziękując przede wszystkim Bogu za to, że pozwolił mu dojść do kapłaństwa, tym którzy pomogli mu w zrealizowaniu powołania, ks. redaktorowi za wygłoszenie kazania, kolegom i wiernym za uczestniczenie w Mszy św., a następnie udzielił błogosławieństwa i rozdał pamiątkowe obrazki.





Wiele już łask doznał świat za przyczyną świętych naszych Patronów niebieskich.
Na pierwszym miejscu pod względem wpływów, jakie ma u Pana Boga i ukochania, jakim nas darzy — stoi Najświętsza Maryja Panna. Po Niej idzie św. Józef, Apostołowie i wszyscy

ŁĄCZNOŚĆ NASZA ZE ŚWIĘTYMI W NIEBIE

„WIERZĘ W ŚWIĘTYCH OBCOWANIE”

Rok II Warszawa, 31. XII. 1961 Nr 53

STONIECZKO
Dodatek „Rodziny” dla dzieci
53

Spojrzysz w dół. Będziesz marzył —
jak idiota w dwudziestej pierwszej wiosnie życia.
Kiedyś skonasz z nadmiaru nieszczęść, z naduzycia.
A ludzie powiedzą po latach:
Tak chciało życie.

Przy bliższym poznaniu i obcowaniu z pisarzami i dziennikarzami nimb ich nadzwyczajności doszczętnie zgasł i ci wielcy mistrzowie słowa zstąpili z Parnasu, kiedy zobaczyłem ich w teatrze, kawiarni, (och! — nie powiem gdzie jeszcze), na ulicach dużych miast — ocierających się niemal łokciami o drągach, stojących w kolejce po kubek mleka w barach samoobsługowych.

Z czasem ambicję poetyckie zamieniłem na dziennikarskie. Ale chętnie wracałem do pisania wierszy. Do tych wierszy tęchących młodością, tęsknotą za wielką przygodą, do tych o słotach i upałach, smutkach i nadziejach, do opadających liści z drzew i wlokących się dymów nad ścierniskami do...

*I często jeszcze teraz mi się zdarza, że:
Wychodzę z domu. Idę krętą ulicą.
Powracam. Zapominam czegoś...
Może zapominam, że mam być poetą...*

TA-GOR

„SALAM ALEJKUM”

(dokończenie)

Znany nasz podróżnik Ferdynand Ossendowski opowiadał, jak spotkał się w Azji z dwoma tybetańskimi lamami. Gdy ich pozdrowił po europejsku, to jak na komendę zaczęli się drapać w prawe ucho, wystawiając przy tym jak najdłużej języki. W ten sposób witali przybysza. Wyglądało to ogromnie śmiesznie, ale trzeba było zachować powagę, by nie urazić Tybetańczyków.

*

Na wyspach Oceanii panują rozmaite formy pozdrowień, inne od azjatyckich czy afrykańskich. Na przykład na jednej z wysp chwycono podróżnika za nos i zaczęto gorliwie drapać go po brzuchu. Na innej — wylano mu na głowę wiadro wody. Przy tamtejszych upałach było to nawet bardzo miłe powitanie.

*



Termin nadziania odpowiedzi — dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.

IV — 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

III — komplet turystyczny

II — piłka nożna

I — rower turystyczny

Kto wytrwał będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

Przyjrzycie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Zamieszczamy 13 odłonek naszego konkursu — „Bezpieczeństwo na ulicy” (konkurs)

U Papuasów — mieszkańców Nowej Gwinei, wśród których trafiają się nawet i ludożercy — istnieją mniej sympatyczne formy powitania. Krajowicę pragnąc specjalnie uczcić jakiegoś gościa, rozciera swoją ślinę na jego obliczu.

Dlaczego to robi?

Ano, wierzy w duchy, które według jego mniemania, mieszkają w całym jego ciele, najlepsze zaś obrały sobie siedzibę w jego ustach. Wraz ze śliną więc wciera gościowi błogosławieństwo tych duchów.

O pokojowych zamiarach czerwonoskórego świadczyło to, iż chciał z przybyszem wypalić kalumel, czyli „fajkę pokoju”. Czasami nawet gościowi dmuchał w ucho, pragnąc tehać w niego dobrego ducha, który w nim mieszka.

A wiecie, skąd pochodzi zwyczaj salutowania, czyli oddawania — jak to się u nas mówi — „honorów wojskowych”?

Otóż powstał on w Europie w czasach średniowiecznych, gdy rycerze walczyli okuci w zbroje i w hełmach z przyłbicami, które zasłaniały twarze przed ciosami. Pragnąc pokazać innemu rycerzowi, że nie oczekują od niego nieprzyjaznych kroków, odstawiali przyłbicę. Gdy nie noszono już hełmów z przyłbicami, tylko hełmy otwarte, nie zdejmowano ich przy powitaniu (były zbyt ciężkie), tylko dotykano palcami ich brzegów. Oto dzieje ukłonu wojskowego.

Zdejmowanie kapelusza pochodzi z 15 wieku, rozpowszechniło się jednak dopiero w 17 wieku.

*

Przy powitaniu u niektórych ludów Wschodu całowano się na znak pokojowych zamiarów. Pocalowanie kogoś, komu się źle życzyło, było uważane za wielką zbrodnię.

Większość ludów azjatyckich, Indianie amerykańscy i mieszkańcy Polinezji, pocalunków nie znają. W Japonii matki nigdy nie całują dzieci, a do niedawna filmy europejskie czy amerykańskie ze scenami pocalunków były zabronione.

Powitaniu towarzyszy często wypowiedzianie różnych formuł. Grecy starożytni np. witali się słowem *chajre*, czyli „raduj się”. Rzymianie mówili *ave*, czyli „bądź miłe widziany”.

Przy okazji dnia mówili: *Oby ty i ciębie nigdy nie*

Jak ty się zawiędziesz,
Gdy wypiszemy nad twym czołem
Dwadzieścia jeden lat.
Gdy bédziesz musiał znośić
Cieżary życia...
I siądiesz nieraz w samotności,
I ziożysz głowę w dionie. Zapłaczesz,
I tym razem twarz twoja zaplonie
Wyrzazem ból.
Pali się bédzie na twej twarzy
fatalny ogień.

przeszedłem na diametralnie różną poezję i „uwieczniłem” na papierze słowa:
Z Dolny Cienów,
Woność i serenada
Ze ja przepycha
Noc jest tak parna,
Choć słońce wzdycha,
Choć kwiaty płaczą,
Z młodzieńczego wierzy, pełnych optymizmu w rodaju:

Widnie moje własne nazwisko. Moje własne. mój, pokazac, że pod wydrukowanym niedlugim opowiadaniem to niezdrowej radości. Trzeba było wszystko kolegom oznaj- dy wydrukowano pierwsze moje opowiadanie. Boże, ile to by- A potem minęło szereg miesięcy. Miałem szesnaście lat, kie- że zachowuje się zupełnie podobnie jak wszyscy.
wie nie mogło mi się pomieścić, że on, pisarz, chodzi jak imł, twarzą w twarz z młodzieżą. Kiedy go już zobaczyłem, w gło- piarz (co znaczy nieprawdziwy?), aby spotkać się oko w oko, Pamiętam, kiedyś przyjechał do szkoły piarz, prawdziwy ich życiu było takie jakies niezwykłe i zastanawiające.
nej gliny. Rozczytywałem się w ich biografjach. „Wszystko” w niecznie znikac w piętnastej wiosnie życia z prawdziwym poetą. Wydawało mi się wtedy, że poeci to ludzie ulepieni z in- sace... wiersze, eseje, opowiadania i tworzyć. Chciałem się ko- dziesiątkami lat) marzyłem o tym, żeby pisać. Żeby pi- zamknięty między 1939-1945 rokiem między się chęba lędy, tak bardzo dawno temu, przed wojną (a okres

MŁODZIENCZE WZLOTY I UPADKI

Z CYKLU: GDY SIĘ CHCE BYĆ POETA

patronowie, których imiona nosimy, patronowie danych miast, kościołów, ziem i krajów, instytucji czy zawodów. Patronowie nasi w niebie są dla nas jakby ambasadorami na dworze niebieskim i przed tronem Bożym. My zaś, jako ich czciciele, w różnoraki sposób staramy się okazać im wdzięczność i miłość za opiekę, jaką nas darzą. Nosimy więc ich imiona, obchodzimy ich święta, robimy sobie i czcimy ich wizerunki, czytamy ich żywoty, stawiamy im kościoły, kaplice, ołtarze oraz czci- my wszelkie po nich pamiątki, tzw. relikwie.

Tajemnica o „Świątym obcowaniu” odsłania nam jeszcze jed- ną prawdę, a mianowicie, że święci członkowie Kościoła po opuszczeniu tej ziemi są nadal członkami Kościoła, nie tracą praw członkostwa, ale właśnie sami, osiągnąwszy już zbawie- nie, starają się wszelkimi sposobami pomagać nam i duszom w czyszceniu w osiągnięciu nieba. Istnieje więc jakby wyścieg, kto więcej da niebu świętych.

Nasz Kościół Polskokatolicki jako główny swój cel po- stawil sobie za zadanie, by przez głoszenie prawdziwej nauki Jezusa Chrystusa, szafowanie Jego sakramentów św. jak naj- więcej Polaków zaprowadzić do nieba, by niebo Polakami za- ludnić, by cała Polska była w niebie u Boga, przeobraziła się w „Kościół triumfujący”. W tym zadaniu Kościoła Polskokato- lickiego pomaga bardzo nasza prasa katolicka, a szczególnie tygodnik „Rodzina”, który powinien być sam zaprenumerować sobie i innym go polecać, a przez to pomożesz Kościolowi zba- wiać dusze polskie, staniesz się przez to cichym misjonarzem Bożym.

Ks. E. K.

W dolinie rzeki Eufratu i Tygry- su, wśród ruin starożytnego mia- kra Niniwy znaleziono bibliotekę króla asyryjskiego, który pano- wał tam przed paroma tysiącami lat. Dziwna to biblioteka. Wszystkie książki wykonane były z gliny. Nam się to może wydać dziwne, ale książki asyryjskie nie miały kart, tylko tabliczki gliniane.

Z książką spotykasz się już od najdawniejszych lat. Jeszcze nie znasz liter, a już oglądasz w niej kolorowe obrazki. Kiedy sam zaczniesz czytać, opowiada ci ona ciekawe rzeczy o świecie dalekim i bliskim. Uczy się i bawi, jest twornym przyjaciелеm.

Na ceglicie-tabliczce ulepionej z wyrobionej gliny pisarz asyryj- ski kreślił zaoszczędzoną paleczką dziwną, podobno do klinów zna- ki. Takie pismo nazywano się też pismem klinowym. Po zapisaniu glinkanej tabliczki oddawał ją do wypalania. Wyszona w słońcu i wypalona w ogniu, stawała się ona prawie tak twarda, jak ka- mień. Taka książka nie uległa łatwo zniszczeniu, mogła prze- trwać wieki. Każda książka skła- dała się z kilkunastu takich pre- tabliczek.

HISTORIA KSIĄZKI

„Ale na całej kuli ziemskiej powitania wyrażają przyjaźń do Ano coż, co kraj — to obycaj... uzasadnione. tylko ten, kto się dobrze wypoci. Powitanie takie jest więc sprawą. Ono reguluje temperaturę ciała i jeśli człowiek prze- Istotnie, w gorącym klimacie Egiptu pocenie jest ważną Czy się dobrze pocisz? Wylanej miazgi, i poczęstowawszy zimną wodą, zapytał: Tellacha, chłopca egipskiego. Zaprosiwszy nas do swej lepiarki, Najlepiej jednak podobały mi się słowa powitania biednego glądu przywijał się na Wschodzie w ogóle dużą wagę. nie zmniejszają, czyli „abyś nigdy nie schudł”. Do wy-

dała się z kilkunastu lub na- wet kilkuset glinianych tabliczek, które były numerowane, jak dzi- siejsze stronicie kstałek i ustawi- one obok siebie na półkach.

Biblioteka, którą odnaleziono w Niniwie, zawierała około trzydzie- stu tysięcy tabliczek glinianych, na których opisane były nie tyl- ko bohaterstwa i czyny króla i je- go wojowników, ale również sta- re legendy i wierzenia.

Tabliczkę glinianą pokrytą pis- mem klinowym, jak również pi- sarzy asyryjskich przy pracy — możecie obejrzeć na pierwszej stronie.

KSIĄZKI — WSTĘGI

W starożytnym Egipcie książki miały kształt długiej wstęgi nawi- niętej na dwie paleczki. Czytający taką książkę odwijal wstęgę z jed- nej paleczki i w miarę czytania nawijał ją na drugą.

A z czego była zrobiona ta dziw- na wstęga?

Oczywiście, że nie z gliny! Nad brzegami Nilu rośnie roślina po- dobna do trzciny. Nazywa się pa- pirus. Była ona bardzo ceniona przez starożytnych Egipcjan, gdyż mieli z niej liczne korzyści. Moż- na ją było jeść, pić jej sok, a na- wet służyła do budowy łodzi. Z tej rośliny sprzedano również książki egipskie. Dzieleno lodygę papirusa na cienkie paski, które następnie sklejało tak, że po- stawały z nich kartki. Kartki prasowano pod ciężarkiem, suszo- no na słońcu i wygładzano koś-



JAK SIĘ URODZIŁ NOWY ROK

Zo kilka godzin zegary wybijają godzinę dwunastą. Zacznie się nowy 1962 rok. Tak się uatarło, że wraz z wybicciem zegara w tej uroczystej chwili wszystkim nam wydaje się, że następuje coś niezwykłego, coś przełomowego w naszym życiu.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że wraz z wybicciem zegara poza Europą ludy innych kontynentów bądź też obchodzą już nowy rok, bądź też obchodzić go dopiero będą. Jak to się dzieje, że nowy rok nie odwiecza wszystkim o jednakowej porze i jednakowej godzinie? Na przykład w Japonii będzie już poranek pierwszego stycznia...

Dlaczego więc zachodzą owe dziwne przemiany nierównomiernie, jakby nam się wydawało? Faktem jest, że gdy 31 grudnia w Europie środkowej będzie północ, Ziemia znajdzie się w pobliżu miejsca, w którym była przed rokiem. Wydawałoby się, że wszystko winno być na swoim miejscu i nie byłoby owego sylwestrowego „chaosu”. Przyczyną tego jest fakt, że ów sylwestrowy „chaos” powstał jedynie dzięki pewnej umowie, jaka zaistniała między ludźmi, a owa umowa udokumentowana

została wprowadzeniem kalendarza, który stworzyliśmy sami.

Bardzo, bardzo dawno temu czas został podzielony na dni, tygodnie, miesiące i lata. Stworzono też i kalendarz, który byłby odpowiedni do naszych codziennych potrzeb. Trudno dziś powiedzieć, kto i kiedy dokonał owego wynalazku. Najprawdopodobniej jest on wytworem intensywnych prac wielu pokoleń i licznych uczonych. Człowiek od dłuższego czasu obserwował zjawiska przyrody i dostosował do nich swe czynności. Nie wiedziano jeszcze wówczas o obrocie Ziemi dookoła Słońca, ani też dookoła swej osi, natomiast łatwo było zauważyć kolejne zmiany dnia i nocy. I tak się zaczęła miara czasu. Po prostu położenie Słońca na niebie regulowało codzienne zajęcia człowieka. U różnych ludów różnie oznaczano dobę. Na przykład u Babilończyków i Persów następna doba zaczynała się o wschodzie Słońca, u Żydów natomiast z chwilą zachodu Słońca. Europejczycy wzorują się na starożytnym Egipcie.

Ciągłe obserwowanie zjawisk przyrody w konsekwencji sprawiło, że ludy pierwotne na podstawie systematycznego ukazywania się faz Księżyca nazwały

siedem wschodów i zachodów słońca tygodniem, a przeciąg czasu, zawierający wszystkie cztery odmiany Księżyca od jednego nowiu do następnego – miesiącem. Tak więc powstał w czasach pierwotnych pierwszy, wprawdzie jeszcze bardzo prymitywny, kalendarz.

Następnie powstał kalendarz słoneczny. Opracowany on został również przez ludy pierwotne w równie prymitywny sposób jak i podział na tygodnie, miesiące i lata. Zauważono bowiem, że słońce przesuwa się stale na niebie pomiędzy gwiazdami wzdłuż wielkiego koła zwanego ekliptyką. Ten pozorny ruch Słońca, spowodowany ruchem Ziemi, pozwolił na stworzenie kalendarza słonecznego. Rok wyobrażano sobie w takim kalendarzu jako przeciąg czasu, w którym Słońce okrąży całe niebo, okrążenie takie trwało 365 dni, a nie 354, jak wyliczał kalendarz księżycowy. Stąd też astronomowie starożytni mieli wiele kłopotu z dokładnym określeniem czasu trwania poszczególnych zjawisk, a co za tym idzie, opracowania prawidłowego kalendarza. Przenoszenie nowego roku na coraz to inną porę dnia nie byłoby zbyt wygodne. Wobec tego Babilończycy, którzy posługiwali się kalendarzem księżycowym, gdy stwierdzili konflikt ze stanem Słońca na niebie, dodawali lub odrzucali jeden miesiąc. Egipcjanie natomiast najwcześniej stworzyli kalendarz oparty na ruchach Słońca. Grecy, którzy początkowo posługiwali się ka-

lendarzem księżycowym, ulepszyli go powoli. Nasz kalendarz wywodzi swój ród od starożytnego Rzymu, nie znaczy jednak, że dawny kalendarz rzymski był doskonały. Jak głosi starożytna historia, Rzymianie mieli kalendarz w okropnym nieładzie. Robili to celowo, tak jak celowo skracali lub przedłużali rok, by w ten sposób wpłynąć na zmiany rządzących, którzy obejmowali władzę w dniu 1 marca. Trzeba wiedzieć, że 1 marca uważano w Rzymie za początek roku.

Rzymianie bardzo często poprawiali i uzupełniali swój kalendarz, aż w końcu po wielu latach kalendarz nabrał jakichś naturalnych form przynajmniej przybliżonych i stał się wyrocznią dla innych ludów. Między innymi i dla nas. Nie należy zapominać, że Rzymianie przyjęli w końcu egipski rok kalendarzowy. Reformy kalendarza dokonał Cezar, który w Egipcie zapoznał się z kalendarzem słonecznym.

Kalendarz, którym my się posługujemy uchodzi za najbardziej idealny, to znaczy, idealnie scharmonizowany jest rok z dobą. Mimo to posiada całą masę wad, między innymi istnieją w nim aż cztery rodzaje miesięcy: jedne z nich mają 30 dni, a inne 31, a luty 28 i 29. Polscy astronomowie już przed rokiem 1939 podnieśli krzyk, że coś tu jest nie w porządku i należałoby przeprowadzić pewną reformę. Niestety rok 1939 przeciął zamierzenia polskich astronomów.

Z. MARSKI

PANI Marcinkowska szła coraz szybciej i coraz wyżej zapinała kolnierzy pod szyją. Zaczynał śnieg z deszczem i wiał zimny, przenikliwy wiatr.

— Ironia — mówiła do siebie. — Mnie starej, która właściwie już nic w życiu nie ma do zrobienia, życzyć szczęśliwego Nowego Roku. Absurd.

— Mijały ją tłumy miejskie, setki twarzy wesołych i smutnych, a jej wciąż brzmiały w uszach słowa p. Dorskiej, kierowniczkii MHD, której niegdyś była nauczycielką, ona, dziś emerytowana staruszka.

Pewno, pewno, dla niej młodej to takie życzenia, ale ja... Szła żywo ulicą. Do głowy cisnął się nawal skojarzyń. Rok... teraz sen, sen roślin i zwierząt, a potem na wiosnę to stalone tętno budzenia się, rwania do życia, pęcznienia młodych pąków, rozrzutność bajeczna kwieciana... szalony rozgwar ptactwa, potem lato dyszące żartem i znów jesień, gdzie zamiera to, co się przed chwilą poczęło. Jedno na sto przetrwa, by dalej gatunek utrzymać.

Miarowym, dziarskim krokiem minął ją młody oficer, niosąc w ręku duże pudełko cukierków. Mimo woli wzrok poszedł za nim. Na skrzyżowaniu ulic Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej stał człowiek bezradnie oglądający się po pustoszejącej już ulicy. Pewnie niewidomy. Spieszący się młody oficer przystanął przy nim, delikatnie ujął go pod rękę, pochwylił ciężki kosz — pytając: „dokąd“?

— Na Hożę!

— Ja was tam przeprowadzę.

Rozjaśniła się uśmiechem twarz starca.

Staruszka zatrzymała się chwilę zdumiona. Coś ciepłego rozlało się w jej sercu, coś paliło pod powieką. Zielonkawy mundur był już daleko, a ona stukając coraz głośniejszą laską szła dalej.

Więc bywa i tak, bywa tak... — płała się po głowie. Skręciła w boczne ulice. Śnieg przestał padać. Biały śnieg cudownie skrzył się na dachach domów.

Minął ją wózek wiozący młodą dziewczynę

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

ne — kalekę bez nóg. Naprzeciw szła zapatrzona w siebie młoda para. Ona miłośnie tuliła do siebie pęczek cieplarnianych fiołków. Gdy zetknęli się z wózkiem, ona, spojrzawszy na wózek, zatrzymała się i po zaledwie dostrzegalnym wahaniu położyła bukietek fiołków na kolanach młodej dziewczyny, mówiąc serdecznie: — Szczęśliwego Nowego Roku. — A kaleka, uśmiechając się radośnie, odwzajemniła życzenia: Nawzajem. I wam.

— Coś niebywałego! Dziewczyna na wózku

uśmiechnęła się teraz dziwnie słonecznie i bez-trosko.

— Dlaczego te okulary tak mi się pocią? — mówi do siebie siwa pani i szybkim ruchem ociera również wilgotne oczy.

Wreszcie znalazła się w domu. Powitał ją rozradowany świergot wnuczki, co już się nie mogła doczekać babci i teraz stojąc przy jej fotelu grzeje zziębnięte ręce i coś opowiada.

A babuni w zmęczonej przechadzką głowie snują się świeże obrazy, wstaje poczucie pełne spokoju, że i dla niej starej, jak i dla wszystkich ludzi, może ten Nowy Rok być szczęśliwy — byle w nim było jak najwięcej... przelamanych z bliźnimi chlebów... uśmiechów rozdawanych wśród własnego cierpienia... królewsko rozrzutnego dawania serca.



I ZNÓW UPLYNĄŁ ROK...

DUCHOWY i materialny dorobek Kościoła Polskokatolickiego ma swoją wymowę. Rok 1961 był bogaty w uroczystości kościelne. Był to rok pracy twórczej i misyjnej. Poświęciliśmy nowe kościoły, poszerzyliśmy szeregi wyznawców. Wyznawcy gorąco manifestowali swoje przywiązanie do Kościoła, Jego Zwierzchnika i swoich duszpaste-



17 września J. E. Ks. Bp Dr M. Rode, Ordynariusz Kościoła Polskokatolickiego, ogłosił nowy podział administracyjny Kościoła. Obok istniejącej już diecezji wrocławskiej i archidiecezji warszawskiej Ksiądz Biskup erygował nową diecezję w Krakowie, a ks. E. Narbutowicza, dotychczasowego redaktora naczelnego „Rodziny“, zamianował wikariuszem generalnym diecezji krakowskiej i infułatem honorowym, ks. dr. A. Naumczyk – wikariuszem generalnym archidiecezji warszawskiej i infułatem rzeczywistym, p. mgr. M. Tatomira – szambelanem Kapituły Biskupiej. (Całość spraw związanych z tygodnikiem „Rodzina“ przejął ks. red. T. Gorgol).

20 września wyjechał na Kongres Episkopatu Kościołów Starokatolickich w Haarlemie Ks. Bp Dr M. Rode. Powrót nastąpił 30 września.

W dniu 9.XI odbyła się kolejna sesja Rady Kościoła.

13 listopada wyjechał do New Delhi J. Em. Ks. Biskup – Prymas Dr M. Rode na III zgromadzenie Światowej Konferencji Kościołów Chrześcijańskich. Biskup – Prymas powrócił do kraju 10 grudnia.

rzy. Modlitwą i pieśnią wielbili Boga w ojczystym języku.

Podajemy tylko kilka zaledwie fragmentów z życia Kościoła.

24 lutego 1961 r. Ks. Biskup Ordynariusz dokonał instalacji Kapituły Biskupiej. W uroczystościach wziął udział J. Em. Ks. Arcybiskup Tymoteusz, zwierzchnik Kościoła Prawosławnego w Polsce, ks. prof. dr W. Niemczyk – rektor ChAT, ks. prof. dr K. Wolfran – prorektor ChAT.

8 marca Ks. Biskup Ordynariusz dokonał administracyjnego podziału Kościoła i erygował: 1) archidiecezję warszawską, 2) diecezję wrocławską.

23 marca Ks. Biskup Ordynariusz zamianował infułatem Kapituły Biskupiej oraz wikariuszem generalnym nowo erygowanej diecezji wrocławskiej ks. dziek. J. Osmólskiego.

18 czerwca ukazał się jubileuszowy numer „Rodziny“, katolickiego tygodnika ilustrowanego.

W czerwcu odbyła się w Pradze pokojowa konferencja przedstawicieli wszystkich chrześcijańskich wyznań całego świata. Kościół Polskokatolicki reprezentowali: J. E. Ks. Bp

Dr M. Rode, Ks. Dr A. Naumczyk, Ks. Dr E. Balakier.

21–24 sierpnia odbyły się rekolekcje i zjazd duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego w gmachu ChAT.



NASZA SZOPKA RODZINNA

STARY ROK z duża, siwą brodą kłania się publiczności i mówi do Nowego Roku, który leży w kołysce.

Ja odchodzę, ale oni pozostają, Nowy Roku. Tak jak mnie i Tobie również dotrzymywać będą kroku.

Oto oni, już tu wchodzą...

Żegnaj Synu, ja uciekam.

Wkrótce znowu się spotkamy, tam w minionych latach, wiekach...

SPEKULANT wnosi na scenę buteleczkę z czerwoną kartką i zaspokoiwszy pierwsze pragnienie, zwraca się:

Czekam na niego, ach wyznam to szczerze, z nadzieją, w sercu i z trwogą, lecz wierzę w Totka. Mnie nawet katusze zrazić do niego nie mogą.

W jego kuponie trzy czwarte zarobków systematycznie lokuje.

Trudnie wytrwały, być może w tym roku nareszcie mi zowocujesz.

W domu, co prawda, i dzieci, i żona

z głodu i chłodu wciąż płaczą,

lecz wobec wizji wygrania miliona

ich tży nic dla mnie nie znaczą.

Już wkrótce wygram. Precz pójdą niedole,

radość do domu zawita,

dzieci codziennie mieć będą na stole

jadła wszelkiego do syta.

Żona już więcej nie będzie gderala:

„Ty durniu z mózgiem poczwary,

pierwsza bym garnek na łbie twym strzaskała,

gdybym nie bała się kary.“

CHÓR za sceną:

Jak uratować człowieka,

jeśli wzięła go ochota

wpatrywania się w miraż

i czekania na ...Godota?

PIJAK wtacza się na scenę i przewyciężywszy napad czkawki, oświadcza:

Moi panowie, mówię szczerze:

życie bez ćwiartki nic nie znaczy,

jest tylko hańką wypełnioną

cocktailem nudy i rozpachy.

Wódka ma w sobie moc magiczną.



dla wstętnych, aż wstyd mówić, celów.

Higiena pracy też nawala.

Wybudowano wprawdzie łaźnię,

wentylatory też zrobiono,

ale gdy światło czasem zgaśnie,

wtedy fabrykę źle oświeca

na hańbę czasów naszych – świeca.

Dość jednak tego wyliczania

potwornych błędów i wypaczeń.

Należy winnych zdemaskować.

W fabryce musi być inaczej.

Nie chcę źle mówić o dyrektorze,

broń Boże,

ale gdy dobro sprawy wymaga,

wtedy milczenie jest karygodne...

Ten nasz dyrektor, to syn... kulaka.

Co prawda jeszcze przed pierwszą wojną

utracił swoją kulacką ziemię,

lecz bardzo długo w psychice ludzkiej

tkwi ze skutkami ziemiańskie brzemię.

Kilka lat temu w czasie pochodu

provokacyjny wydałem okrzyk,

by się przekonać kto czci Jednostkę.

Kłnę się na swoją ciotkę niehoszeczke,

że nasz dyrektor pierwszy bił brawa

(dziś mnie to jeszcze wstrętem napawa).

Wielki dygnitarz, choć wyśmienicie,

to jaśnie państwo swoje ukrywa:

jada w stołówce, mieszka skromniutko

i samochodu rzadko używa...

Łotr, z robotnicą chce się ożenić

dla ciemnych sprawek i machinacji,

no i w ogóle, to dzierzymorda,

wróg socjalizmu i demokracji...

Tak, towarzysze, w fabryce naszej

nowy porządek wprowadzić pora...

CHÓR za sceną:

Kogo z fabryki wyrzucić trzeba:

krytyka tego, czy dyrektora?

Osądźcie sami drodzy widzowie

Chór na ten temat nic już nie powie.

Nowy Rok podnosi się z kołyski i robi uwagę:

Ależ halastę otrzymałem

po mym ojcu, po mych dziadach...

Co tu zrobić z tym ciężarem?

Nie martwić się? Nie wypada.

NOWY ROK namyśla się chwilę, potem bierze

miotłę i zwraca się do publiczności:

W imię dobra publicznego,

kto z was mili moi może

niech halastę tę ze sceny

powymiatą mi pomoże.

Napisał: **JERZY ALEKSANDER**

Ilustrował: **B. EINEBERG**



W magazynie miałem sporo mąki stęchłej, robaczywej.

Jak ją sprzedać? – rozmyślałem

przy kufelku z małym piwem.

Piwo – niczym błędny ogień

po manowcach myśli wodzi...

Gdy spożyłem ćwiartkę czystej

pomysł szybko się narodził.

Powiedziałem swej sąsiadce

(oczywiście w tajemnicy),

że nocami wielkie wojska

maszerują ku granicy.

A nazajutrz przez miasteczko

w upiększenia liczne strojna,

gnała wichrem straszna plotka:

„Będzie wojna, będzie wojna“.

Ech, interes szedł jak nigdy...

Sklepy opróżniły składy.

Moja stęchlą mąkę z zyskiem

sprzedawało się... spod lady.

Znowu siedzę nad ćwiarteczką

i rozmyślam: w jakie jeszcze

łatwowierność ludzką chwycić

(złotodajne dla mnie) – kleszcze.

Może coś na sośnie dużej

w dzień Trzech Króli spreparować

i „igielki“ z niej nalwnym

po pięć złotych odstępować?

Może plotkę o najeździe

stworów z Marsa puścić w obieg?...

CHÓR za sceną:

Wszystko jest dla niego dobre,

co usadza go przy żłobie...

OBERWANIEC wkracza na scenę i płaczliwym głosem zawodzi:



Pójdźcie, o cyfry, pójdźcie wszystkie razem.

szósteczką na mój kuponik

i przed Mamony dygnawszy obrazem

przynieście dla mnie milionik.

Rozprasza niemoc, zniechęcenie,

zrzuca z człowieka wszelkie pęta,

które włożyło nań... sumienie.

Ujrzyś na przykład na ulicy

gębę, co razi twoje oko.

Szast, prast kulakiem – gęba pada,

a ty ją jeszcze lup, lup – nogą.

Ech, po ćwiarteczce, jakżesz świetnie

władasz łacną polską, bracie.

Największe jednak możliwości

stoją przed tobą w własnej chacie.

Rządzisz rodziną jakby w ciebie

wstąpiło diabłów dwieście, trzysta...

Uczniami twymi być by mogli

Franco, Trujillo i Batysta

CHÓR za sceną:

Biada temu, biada, biada

kto do myszek białych zmierza.

Chyba od nich straszniejszego

w całym świecie nie ma zwierzka.

ROZRABIACZ wpada do szopki i woła:

Powiem kilka o fabryce,

w której pracuję od pół roku,

Źle, towarzysze, źle się dzieje

w fabryce tej na każdym kroku.

Plan roczny, owszem, wykonano

w asortymencie i w ilości,

ale coś z tego, kiedy w prasie

nie było o tym wiadomości.

Toż to sabotaż ideowy.

Widzę w tym lapy wrażej zdrai,

bo dobry Polak, moi drodzy,

nigdy sukcesu nie zatai.

A z marnotrawstwem istna heca.

Wczoraj znalazłem w ubikacji

kawałek czystej, zmietej kartki.

Kto ją tam rzucił? Z jakiej racji?

O, racji stanu w tym nie było.

W kraju papieru jest niewiele

a tu się niszczy czysty papier



POLSKA KOLEDA

Chyba żadne inne święta chrześcijańskie nie łączą bardziej ludzi, nie zbliżają ich do siebie więcej, niż święta Bożego Narodzenia. Cały świat radośnie obchodzi pamiątkę Narodzenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Wszyscy ludzie starają się godnie uczcić tę rocznicę, każdy człowiek pragnie szczerze powitać Bożą Dziecinę. Wiele jest wyznań na świecie, różnymi drogami człowiek podąża do Boga, szuka Go i często błądzi w krętym labiryncie ścieżek. Staje się wtedy zagubionym pielgrzymem, który stojąc na rozstajach dróg nie wie, która z nich jest prawdziwa. I my dokładnie nie wiemy... Wiemy jednak, że Ten, o którym starozakonni prorocy mówili, Ten, którego Bóg obiecał – przyszedł i był z nami. „Pan zstąpił z nieba!“, „Bóg – Człowiek z Panny czystej... nam się narodził!“ – tak wierzymy my – katolicy. Jednak są ludzie, którzy inaczej patrzą na świat, ich spojrzenie na Bożonarodzeniowe święta jest odmienne, różne od naszego, są to dla nich tylko dni wolne od pracy. Ale i jedni, i drudzy, oni i my – wszyscy przeżywamy radosny

nastrój świąteczny, zasiadamy do wigilijnego stołu, łamiemy się oplatkiem, składamy sobie życzenia i wreszcie przy oświetlonej choince śpiewamy polskie kolędy.

O, właśnie polskie kolędy...

„Wśród nocnej ciszy“, „Bóg się rodzi“, „Lulajże, Jezuniu“ – to pieśni kościelne o Bożym Narodzeniu, które obejmujemy jednym mianem: kolędy. Za najstarszą kolędą polską uważa się kolędę pochodzącą z XV wieku (dokładnie z roku 1424).

Zaczyna się ona od słów:

„Zdrów bądź, Królu Anielski,
K'nam na świat w ciele przyszedłszy
Tyś zaiste Bóg skryty
w święte, czyste ciało wlitý...“

Melodii tej kolędy nie znamy.

Inna, również z XV wieku pochodząca, kolęda polska, zawiera w swojej treści nieco więcej uczuć i radości z powodu narodzenia się Syna Bożego.

Oto jej początkowe wiersze:

„Stała się rzecz dziwna,
Panna Syna porodziła,
w jaślach położyła,
żadnej boleści nie miała...“

Wiek XV pozostawił jeszcze trzy inne kolędy. Wiek następny przyniósł ich znacznie więcej. Jednak tylko jedną dzisiaj znamy spośród nich, mianowicie: „Anioł pasterzom mówił: Chrystus się wam narodził!...“

Jest to więc najstarsza kolęda spośród tych, jakie dzisiaj śpiewamy. Wieki następne, a

zwłaszcza wiek XVII i XVIII – to okres pełnego rozkwitu kolędy, niejako złoty wiek kolędy polskiej. Dużą rolę odegrały tu zakony franciszkańskie, a to przez organizowanie jasełek. Podczas tych przedstawień śpiewano wiele kolęd, które i dziś cieszą się popularnością. Dość wymienić piękną kolędę „Bóg się rodzi, moc truchleje“ Franciszka Karpińskiego. Jan Zabczyk wydał w 1630 r. „Symfonie Anielskie“. Jest to zbiór kolęd, spośród których wiele i dziś jest znanych, jak „Przy onej górze“, „A wczora z wieczora“, a zwłaszcza „Przybieżeli do Betlejem pasterze“.

Wreszcie w czasach już bardziej nam bliskich pojawiają się nowe kolędy, a wśród nich: „Mędrcy świata monarchowie“ oraz „Lulajże, Jezuniu“. Autorem tej ostatniej jest Fryderyk Chopin. Przebywając w roku 1830 w Paryżu, wielki ten kompozytor trawiony tęsknotą za Polską „odnalazł w niej cząstkę dalekiej Ojczyzny“. Pisał wtedy w jednym z listów do kraju: „Wszystkie obiady, wieczory, koncerty, tańce, których mam po uszy, nudzą mnie. W salonie udaję spokojnego, a wróciwszy do domu, piorunuję na fortepianie“.

Mickiewicz pisał: „Żaden podobno naród nie może się pochłubić takim zbiorom, jak kanczyki polskie. Zbiór ten jest ważny dla historii i poezji narodowej“.

Polskie święta Bożego Narodzenia są przebogate w stare, piękne tradycje narodowe i nigdzie chyba nie są tak serdeczne jak u nas.

A piękno i prostota polskiej kolędy najlepiej świadczy o religijnych uczuciach naszego narodu.

Ks. E. ELEROWSKI

Wierzenia i legendy świąteczne w różnych krajach

Co kraj to obyczaj – mówi stare przysłowie. Można je zastosować także i do zwyczajów związanych ze świętami Bożego Narodzenia, które w różnych krajach są różne.

Np. przepowiednie dotyczące pogody, ustalone w Polsce na podstawie pogody w ciągu dwunastu dni, począwszy od 1 dnia świąt – we Francji wyglądają na wsiach nieco odmiennie. Bierze się tam 12 cebul, z których każda oznacza inny miesiąc, i układa w jednym szeregu, posypując każdą szczyptą soli. Tak leżą aż do Trzech Króli. Jeśli w międzyczasie sól się roztopi na którejś z cebul – miesiąc, który symbolizuje, będzie deszczowy. Sucha sól, nierozpuszczona na dwunastej cebuli oznacza piękną pogodę na następne święta.

W Rumuni panuje przekonanie, że pełny księżyc w noc Bożego Narodzenia zwiastuje jakieś nieszczęście. Nie należy też palić ani niszczyć gałązek choinki przed upływem 14 dni od świąt, bo również grozi to nieszczęściem. Natomiast wiatry w te święta oznaczają zapowiedź pomyślności. To samo wroga sobie ludzie z ognia, jeśli się pali w ten dzień jasnym płomieniem.

Dobór potraw wigilijnych nie wszędzie jest jednakowy. Podczas gdy my w Polsce na wigilię pościmy, w Szwecji zajada się wtedy w najlepsze szynkę, a na Węgrzech prosie pieczone.

Także na Węgrzech chodzi po wsiach z żywym „prosiakiem i z szopką koledując od domu do domu.

Komu uda się prosiaka pogłaskać – ten będzie miał szczęście w nowym roku.

Szwedzka młodzież wiejska urządza takie pochody z kozłem zrobionym ze słomy. Na Trzech Króli pali się go na stosie.

W Irlandii jest legenda, że podczas świąt odwiedza ziemię Chrystus w postaci dziecka, które w ciemności obchodził domy. Pobożni Irlandczycy stawiają w oknach świece, by Bożemu Dziecińcu oświetlić drogę. Inna legenda tego kraju mówi, że także Judasz Iskariota zjawia się wtedy na świecie. Zobaczyć go można w lustrze razem z diabłem, który go pilnuje i zawlecze z powrotem do piekła.

W Norwegii utrzymuje się podanie ludowe, że niektórzy ludzie zamieniają się w noc w wilka, napadają na domy, zabijają mieszkańców i wypijają wino, z piwnic. Zły to jest znak spotkać jadąc wozem takiego człowieka, przemienionego w wilka. Jeśli się wóz przewróci lub woznica spadnie w śnieg – śmierć niechybna w nowym roku.

W Anglii pod miejscowością Raleigh znajduje się dolina, o której krąży legenda, że powstała wskutek trzęsienia ziemi przed 1100 laty. Zapaść się wtedy miała pod ziemię cała wioska wraz z kościołem. Raz do roku – na Boże Narodzenie – słychać spod ziemi dzwony kościelne. Ludzie wtedy zbierają się w owej dolinie i nadmuchują, czy nie zadźwięczy bodaj sygnaturka...

Choinkę w Anglii zastępuje jemiola, pod którą całują się młodzi i starzy, choćby byli dla siebie zupełnie obcymi ludźmi, bo na to pozwala zwyczaj.

Wszędzie zresztą panuje w te święta radość poważeczna.

ZBIGNIEW MABSKI

KTO nie miłuje prawdy, nie może podobać się Bogu. Dawid w swych psalmach ostrzega pobożnych przed kłamstwem i pochlebcani tymi słowy:

„Zniknęła szczerłość wśród synów ludzkich,
każdy mówi kłamstwo bliźniemu swemu,
a usta pełne są obludy i mówi jakby dwojakim sercem“ (Psalm 11,2)
Jaremiasz idzie dalej, ostrzegając: „I naciągnęli język swój jako luk kłamstwa i nieprawdy...
Każdy niech się strzeże bliźniego, a niech nie ufa każdemu bratu swemu, bo każdy brat przechodząc podjeżdża, a każdy przyjaciel zdradliwie postępuje“
Każdy też bliźniego swego oszukuje, a prawdy nie mówi, bo nauczył język swój mówić kłamstwo...“ (Jaremiasz 9, 3–5)

Już Mojżesz nakazał, aby nie mówić fałszywego świadectwa o bliźnich. Zachariasz przestrzegał, że przekleństwo Boga spadnie na dom krzywoprzysięcy i będzie mieszkać w domu jego i zniszczy go i drzewo jego i kamienie jego (Zach. 5,4)
Prawdą mamy kierować się w piśmie. Kto zliczy wszystkie anonimy, listy oszczercze, które napływają do różnych urzędów? Kto policzy kłamstwa, nieczemności, podłości i potwarze w nich zawarte?

Iluż ludziom odbiera się w ten sposób dobre imię? Ludzie z zasadami brzydzą się listami anonimowymi, a ich autorów uważają za ichorzliwych i mało wartościowych. „Kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, że w Bogu są uczynione. Który źle czyni, nie nawidzi światłości i nie idzie do światłości, żeby nie były zganione uczynki jego“ (Jan 3, 21; 20)
Obrzydliwe są Panu wargi kłamliwe.

PRAWDA PONAD WSZYSTKO

Powinniśmy miłować prawdę ponad wszystko.

Prawda w mowie – Prawda w piśmie – Prawda w postępowaniu – winno być dewizą naszego życia.

Mamy żyć prawdą. Dzieci obowiązane są mówić prawdę swoim rodzicom i przełożonym. Małżonkowie w swym pożyciu winni kierować się prawdą. Szczerłość jest konieczna w życiu towarzyskim i społecznym. Dlatego mamy porzucić kłamstwo, a bliźniemu mówić prawdę.

W naukach swoich św. Paweł zachęca tymi słowami:

„Przetoć złożywszy kłamstwo mówię prawdę
każdy z bliźnim swoim, boście członkami jedni drugich“.

(Efez. 4.25)

Jesteśmy członkami jedni drugich i to zobowiązuje nas do kierowania się prawdą we współżyciu z bliźnimi.

Pismo św. poucza nas w dziejach apostołskich, że Ananias i Saffira, którzy chcieli uchodzić za bardziej pobożnych i dobroczynnych niż byli w rzeczywistości, ponieśli natychmiastową śmierć.

Bogu podoba się prawdomówność i stałość charakteru. Kiedy Pan Jezus zobaczył idącego ku sobie Natanaela, powiedział o nim: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma zdrady“ (Jan 1,47)

Każdy, kto prawdę mówi i czyni, staje się podobny Bogu.

My, polskokatolicy, mamy kochać prawdę i kierować się nią w życiu. Pamiętajmy:

„Póki staje tchu we mnie i ducha Bożego w nozdrzach moich, nie będą mówiły wargi moje nieprawości, a język mój nie będzie powiadał zdrady“.

(Job. 27, 3–4)



NA ZAMKU KSIĄŻĄT SUŁKOWSKICH W BIELSKU - BIAŁEJ POLSKOKATOLICKIE SZTANDARY

Do Bielska-Białej Kuria Arcybiskupia w Warszawie delegowała ks. Benedykta Sęka, proboszcza kieleckiego.

Nie był on zachwycony tym poleceniem, ale rozkaz Kurii to rzecz dla kapłana święta, dlatego niezwłocznie do Bielska-Białej pojechał.

W piśmie sprawozdawczym do Kurii napisał, że Bielsko-Biała to miłe i kulturalne miasto, położone u stóp Beskidów, że ma piękne tradycje walki o polskość z germanizmem, ducha ewangelii z politycznym watykanizmem i że tę walkę o suwerenność polskiej duszy należy dalej prowadzić. Ks. Benedykt Sęk spotkał się z życzliwym przyjęciem wielu postępowych ludzi, którzy ks. St. Stojałowskiego pamiętają i ks. Michejdę, którzy wierzą, że religia Chrystusowa winna ludzi z ojczyznami braćmi łączyć, a nie rozdzielać.

Przy kościele wre praca, poruszają się ludzie i pachną świeże tynki.



Nie stoi już pusty, głuchy i opuszczony. Ożywiony jest pracą i miłością tych, którzy za parę tygodni modlić się w nim będą.

Kościół wypełni się ludem polskim, który po raz pierwszy w historii Bielska-Białej wy-

słucha Mszy św. w języku ojczystym, w tym języku, za który ojcowie ich byli kiedyś szukanowani.

Zamieszczone zdjęcia świadczą nie tylko o tym, że zabytkowy kościół się remontuje, lecz także o tym, że lud polski się budzi z wiekowego letargu, że Chrystusa obiera za Najwyższego Pasterza.



Czy kto chce, czy nie chce, czy się ktoś cieszy, czy rozpacza, karawana pójdzie dalej, bo takie jest prawo rozwoju, bo takie jest prawo Boże.

B. S.

Bielsko-Biała (Technikum)



Katowice (pałac młodzieży)



Wrocław (Politechnika)

Góra św. Anny (kamieniołom)



Wrocław (Opera)

ŚLĄSK Z RÓŻNYCH STRON

Bielsko-Biała (zabytkowa kamieniczka)



Szklarska Poręba (schronisko)



Z ŻYCIA PARAFII W TOLKMICKU

Tolkmicko, to małe starożytne miasteczko położone nad Zalewem Wiślanym w powiecie Elbląg, miejscowość uczęszczana przez wczasowiczów i wycieczkowiczów z całej Polski. Parafia polskokatolicka w Tolkmicku to niejako latarnia morska.

Została erygowana w 1946 roku. Od założenia parafii stałym proboszczem jest do obecnej chwili ks. Stanisław Obara, który mimo przesładowania ze strony Kościoła rzymskokatolickiego nie załamał się. Przeszło 40 razy zostały wybite szyby w oknach, a bicie dachówek, rzucanie kamienia-

mi w drzwi kościelne, gwizdanie i krzyki przed kościołem podczas nabożeństwa, wyzywanie na

proboszcza i parafian od heretyków — to „chleb powszedni” dla Tolkmicka.

Pierwsza Komunia św. w Tolkmicku, 2.VII.1961 r.

Grupa parafian w uroczystości poświęcenia figur



W roku 1960 dzięki pomocy Jego Eminencji Ks. Bp. Dr. Rodego został przeprowadzony kapitalny remont kościoła a parafianie: Banaś M., Dudek K., Budyta S., Gaj L., Brajerski H., Sajkiewicz L., Mogiła P. i Zapalski J. zakupili dwa czarne proporce,

dwie dwustronne chorągwie oraz dwie duże figury do głównego ołtarza i Drogi Krzyżową.

W dniu 2 lipca odbyła się I Komunia św., do której przygotował dzieci ks. E. Wiśniewski.

H. BRAJERSKI



I Komunia św. Wprowadzenie dzieci do kościoła.

Dzieci i ks. kan. Janik z ks. Rawickim.



PIERWSZA KOMUNIA ŚW. W BAŻANÓWCE

Dzieci ze swoim proboszczem ks. kanonikiem Janikiem.

Dzieci ze swoimi rodzicami.

Święto parafialne. Po nieszporach przed kościołem.



Święto parafialne. Ks. mgr B. Czywczynski z Warszawy prowadzi procesję Eucharystyczną.



WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

„BRYTYJSKIE TOWARZYSTWO
POPIERANIA NAUK”

Z okazji zjazdu w rocznicę „Brytyjskiego Towarzystwa popierania nauk“ w Norwich odbyły się w trzech kościołach tego miasta nabożeństwa, w których nieteologiczni członkowie towarzystwa odmawiali modlitwy i przemawiali z kazalnicy. W anglikańskiej katedrze przemawiał prezydent towarzystwa, prof. Le Cros Clark, a inni uczeni odmawiali modlitwy za „wodzów narodów w tym krytycznym przelomowym momencie”. Kazanie miał biskup z Norwich, dr Fleming, który sam jest wykształconym przyrodnikiem.

CZARNI DUCHOWNI W USA

W Stanach Zjednoczonych P.A. jest ogółem 120 duchownych Murzynów. W roku bieżącym wyświęcono dotychczas 15 nowych czarnych księży, z których 12 należy do protestanckich społeczności kościelnych, a 3 do Kościoła katolickiego.



ZYWIENIE NIEMOWLĘCIA

Najlepszym pokarmem dla niemowlecia jest pokarm matki. Mleko kobiece zawiera nie tylko wszystkie konieczne składniki, ale również tzw. ciała odpornościowe, zabezpieczające niemowlę przed chorobami. Statystyki wskazują, że śmiertelność niemowląt karmionych sztucznie jest 6-7 razy wyższa, niż wśród karmionych naturalnie.

Karmić należy każdorazowo tylko z jednej piersi. Jeśli dziecko nie wysysie wszystkiego pokarmu trzeba pierś opróżnić ręką, lub ściągaczką. Zalegający pokarm może doprowadzić do ropni piersi. Kobieta karmiąca musi dbać o siebie: odżywiać się prawidłowo, uwzględniając w jadłospisie owoce, jarzyny i nabiał. Nie wolno jej używać alkoholu; palić jak najmniej papierosów. Spać przynajmniej 8 godzin na dobę, a w ciągu dnia odpoczywać w pozycji leżącej 1-2 godziny. Dbać o dobre samopoczucie psychiczne, spokój i pogodny nastrój.

Do końca 6-8 tygodnia życia niemowlę karmi się co 3 godziny (7 razy). Pomiędzy 6 a 8 tygodniem przechodzi się na karmienie co 3 1/2 godziny (6 razy na dobę). Od 6 miesiąca karmimy co 4 godziny (5 razy na dobę). Od piersi odstawiamy całkowicie między 8-9 miesiącem życia. Nie można jednak przerwać karmienia piersią w czasie dużych upałów. Od urodzenia do 6 tygodni dziecko między karmieniami powinno otrzymywać tylko herbatkę (bardzo lekka, prawdziwa jeśli stolec są miękkie, lub rumiankową, jeśli jest u dziecka skłonność do zaparć). Herbatkę lekko sładzimy (1 łyżeczka płaska cukru na 100 gram herbaty) i podajemy łyżeczką.

Po ukończeniu 6 tygodnia życia podajemy dziecku między posiłkami sok z marchwi. Rozpoczynamy od 1 łyżeczki, dodając co 2-3 dni więcej, aż dochodzimy do 40-50 gram soku. Dzieciom półrocznym możemy podawać sok z truskawek, jabłek, winogron i pomarańczę.

Gdy dziecko skończy 3 miesiące jedno karmienie piersią zmieniamy na pokarm półpłynny: kaszkę mąną na wywarze z jarzyn, którą podajemy łyżeczką. Potem stopniowo zmieniamy się inne karmienia na jarzyny, zupy jarzynowe z żółtkiem, kisiele, lekkie rosoly, gotowane białe mięso, twarożek. W końcu do 8-9 miesiąca życia pozostaje tylko jedno karmienie piersią (zwykle rano).

Roczne niemowlę je prawie wszystko prócz potraw ciężkostrawnych (smażone mięso, wędliny, smalec, groch, fasola, kapusta).
Przy karmieniu piersią trzeba uważać, by nie zatykać noska niemowlecia. Główna powinna być ułożona wyżej niż nóżki, okolicę brodawki piersi przyciska się palcem. Po karmieniu należy na chwilę unieść dziecko do pozycji pionowej. Gdy dziecku odbije się powietrzem, wówczas trzeba je spokojnie ułożyć w łóżeczku.

Zdrowe niemowlę ma 2-6 wypróżnień na dobę. Stolec powinny być żółtawe, o konsystencji stałej. Jeśli stolec są częste, luźne, zielone, śluzowe, należy udać się z dzieckiem do lekarza Poradni.
Dr A. M.

Informujemy P. T. Czytelników, że kalendarz na rok 1962 z przyczyn od nas niezależnych nie ukáže się.

MATKO! PAMIĘTAJ O DZIECKU!

Chcesz swemu dziecku zrobić miłą, pożyteczny prezent, kup książkę wydaną przez WLR pt. „Dzieci z Betlejem” — zbiór opowiadań i legend. Tylko 8 zł za 1 egzemplarz.

W każdej katolickiej rodzinie powinna być książka „Przez Maryję do Jezusa” cena 10 zł.

Wśród tych, którzy zamówią w w książki na zamieszczonym poniżej kuponie rozlosowane będą nagrody:

- TELEWIZOR
- APARAT FOTOGRAFICZNY
- PLATER
- KOMPLET KSIĄŻEK WLR I INNE

CZYTELNIKU! MASZ SZANSE!

Wyciąć! Wypełnić! Wystać na nasz adres!

KUPON DO LOSOWANIA

Zamawiam

Wysyłam przekazem zł

Adres

Nazwisko i imię

Zakończenie konkursu dnia 25 stycznia 1962 r. Decyduje data stempla pocztowego. Kto nadeśle największą ilość zatączonych kuponów, ma największą szansę. (WRL, Warszawa, Wilcza 31).

Konkurs przedłużyliśmy na życzenie Czytelników.

PORADY PRAWNE

Pani JADWIGA CHUDZICKA z Lipnicy

W liście do Redakcji „Rodziny” pisze Pani o swoich troskach, powstałych wskutek choroby siostry i z faktu pewnych komplikacji spowodowanych przez rzekomego nabywcę — jak Pani określa aktualnego użytkownika łaki.

Według historii opisanej przez Panią rzekomy nabywca domaga się zwrotu łaki, którą nabył z tytułu aktu kupna-sprzedaży w 1933 r. i z faktu zasiedzenia jej przez dwa okresy: od 1933 r. do 1939 r. i od 1946 do 1961 roku.

Poza tym na żądanie Pani użytkownik nie może udowodnić odpowiednim dowodem swoich praw własnościowych do łaki.

Natomiast jest gotów przeprowadzić dowód nabywania praw przez zeznanie świadków, rzekomo obecnych przy transakcji dokonanej w 1933 r. Pisze Pani dalej w liście, że szwagier Pani umarł w 1956 r. i do tego czasu począwszy od 1946 r. łaka była wspólnie użytkowana przez rzekomego nabywcę i przez szwagra i obaj solidarnie świadczyli Państwu podatki w naturze. Obecnie użytkownik żąda zwrotu całej łaki i ofiaruje Pani kwotę w wysokości 6000 zł tytułem pełnego odszkodowania, ponieważ swoje rzekome prawa do łaki opiera na dwóch przesłankach prawnych: aktu kupna-sprzedaży z roku 1933 i zasiedzenia w czasokresie od 1933 do 1939 i od 1946 do 1961 roku.

Szanowna Pani Jadwigo, sprawa Pani jest skomplikowana, a w świetle przepisów prawa rzeczowego przedstawia się następująco:

Całokształt sprawy należy rozpatrywać w dwóch częściach: w części dotyczącej aktu kupna-sprzedaży i nabywania praw do łaki w drodze zasiedzenia.

Nabywanie praw własnościowych do łaki rzekomy nabywca obowiązany jest udowodnić doku-

mentem. Jeżeli sprzedaż łaki miała miejsce rzeczywiście w 1933 r., to transakcja tego rodzaju winna być dokonana aktem rejentalnym, a fakt dokonania sprzedaży winien być wpisany do księgi wieczystej w Sądzie Powiatowym, jeżeli oczywiście na majątku siostry Pani została ustanowiona hipoteka. Jeżeli natomiast sprzedaż łaki została dokonana z pominięciem tych czynności, a rzekomy nabywca nie ma dowodu, użytkownik nie może nabyć praw własnościowych do łaki.

Dowodem takim może być list zmarłego współużytkownika, lub jakaś wiarogodna, opatrzona podpisami notatka zapisana na papierze na dowód, że w tym czasie prowadzone były wiążące rozmowy na temat kupna-sprzedaży łaki. Jeśli w końcu rzekomy nabywca nie ma żadnego dowodu, to zeznania świadków w przypadku nabywania praw majątkowych, nie wywołują skutków prawnych.

Odnosnie faktu nabywania praw przez zasiedzenie, prawo rzeczowe przewiduje okres 20 lat i dobrą wiarę ze strony użytkownika, lub okres 30 lat, jeśli można udowodnić złą wiarę użytkownikowi. Po upływie 30 lat użytkownika bez przerwy łaki użytkownik nabywa pełne prawa własnościowe.

W Pani przypadku nie trudno udowodnić rzekomemu nabywcy złą wiarę, a do okresu 30 lat jeszcze sporo czasu. Tymbardziej, że prawo rzeczowe nie wlicza do zasiedzenia okresu między 1939 a 1945 rokiem, a w konsekwencji nowe zasiedzenie biegnie dopiero od 1946 roku, a więc warunek spełni się dopiero w 1976 roku.

Wypowiedzenie przez Panią prawa użytkownika łaki wywołuje skutek prawny. Radzimy, z uwagi na skomplikowaną sprawę, zwrócić się do zespołu adwokackiego. Adwokat sprawę ureguluje z pożytkiem dla Pani, w drodze ewentualnego powództwa. Pieniądzy od użytkownika proszę nie przyjmować z tytułu zrzeczenia się prawa do łaki, ponieważ użytkownik może w dalszym ciągu rościć pretensje do niej, choć praw własnościowych nie nabył ani aktem kupna-sprzedaży, ani przez zasiedzenie.

mgr JÓZEF A. MIŁASZEWICZ

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

PANI ANIELA BOJKO, JEZYKOWICE WIELKIE, P-TA KUDOWA ZDRÓJ. Dziękujemy bardzo Pani za szczerą i rzeczową list, który nas zastanowił. Chcielibyśmy zaznaczyć, że na lamach „Rodziny” piszą również świeccy, z których poglądami nie zawsze całkowicie solidaryzujemy się. Pragniemy bowiem, aby na lamach „Rodziny” wypowiadali się różni ludzie, którzy mają na względzie dobro człowieka, choć ich ocena pewnych zjawisk czy problemów jest bardzo subiektywna. Zgadamy się więc z Panią, że w każdym ustroju i w każdym państwie mogą być ludzie biedni i pokrzywdzeni, dla których oprócz przepisów prawnych potrzeba życzliwości i serca. Zgadamy się z Panią, że najbardziej humanitarne i sprawiedliwe prawo nie zastąpi ludzkiego serca i współczucia. „Biednych zawsze mieć będziecie” – powiedział kiedyś Jezus – i to jest prawda. A biedny – to nie znaczy tylko źle wynagrodzony czy też nie posiadający własnego mieszkania.

Prawdą jest również, że w naszym społeczeństwie jest wciąż za mało współczucia, serdeczności i troski o dobro innego człowieka.

Z przykrością należy również stwierdzić, że ci, którzy mają pełne usta miłości na ambonach, w miejscach cudownych i poświęconych, tak mało jej mają w życiu codziennym. Ci, którzy kiedykolwiek w życiu w potrzebie, w nieszczęściu pukali do drzwi pałaców biskupich, pięknych plebanii lub furt klasztorów, mogą to poświadczyć. Wyjątki są w każdej regule, ale to są ciepłarniane kwiaty, których jest mało i zawsze są drogie. Rozumiemy Panią. Pani żal i gorzyc jest w znacznym stopniu uzasadniona.

Pozdrawiamy Panią serdecznie, siły wewnętrznej życzymy, ufności i wiary, że nie jesteśmy samotni, że na trudnej drodze życia z nami jest Bóg.

Bardzo miły i ludzki list napisał PAN JAN NALESNY Z ZAGÓRZA (prosimy o dokładny adres).

Problemy, które Pana interesują, interesują coraz więcej ludzi. Ludzie wyrastają z urzędowego, rzymskiego Kościoła, który zastępnym w swych formach i stał się w naszych czasach raczej instytucją polityczną niż Kościołem Chrystusowym. Jedni tracą wiarę w ogóle, mają żal do wszystkiego i do wszystkich, są zawiedzeni i oszukani wewnętrznie, idą przez życie z próżnią w duszy, a część tylko, odrzucając blichtr zewnętrzny, pychę, hezduśny formalizm spotyka się z Chrystusem i Jego Kościołem.

To, że za pośrednictwem „Rodziny” spotkał się Pan z biednym materialnie, lecz Chrystusowym i polskim Kościołem, nie jest sprawą przypadku. Bóg kieruje naszym losem i niewidzialną dłońią prowadzi nas przez życie. Niektóre publikacje nasze, o które Pan prosi, chętnie wyślemy.

Metody walki z naszym czasopismem, o których Pan wspomina, są dla nas zjawiskiem codziennym. No, cóż, „prawdziwego” Kościoła Chrystusowego trzeba bronić wybijaniem sztyb i demowaniem ołtarzy, jak miało to miejsce ostatnio we Wrocławiu, w Lesznie Wielkopolskim, w Tarlowie, pow. Lipsko i w szeregu innych miejscowości. Trzeba bronić pałką, kamieniem, kłamstwem, oszczerstwem pod adresem naszych biskupów, kapłanów, bo to jest Kościół prawdziwy, którego „bramy piekielne nie zwyciężą”. Dlatego my po przeczytaniu takich listów Bogu dziękujemy, że spotykamy ludzi, którym hiemło z oczu spada, którzy rozumieją, że Kościół Chrystusa jest Kościołem miłości, braterstwa, przebaczenia, którzy biorą na serio słowa Chrystusa: „po tym was poznają, żeście uczniami moimi, jeśli jeden ku drugiemu miłość mieć będziecie”, którzy miłość Boga i bliźniego uważają za największy dogmat Kościoła.

Prośbę mamy jedną: Boga prosić o siłę wewnętrzną i wiarę żywą, a potem przeczytać nadesłane książki i innym biemło zdierać z oczu i światłem Ewangelii, i światłem nauki zabijać mikroby ciemnoty, duchowej nędzy, fanatyzmu i zacofania.

Pozdrawiamy serdecznie, prosimy o propagowanie naszych czasopism i o kontakt z nami.

PAN A. „CIEKAWEK” SPÓD OLSZTYNA napisał list do nas, że jest gospodarzem we wsi, w której jest duży kościół, że nie mają księdza, że gotowi są nas zaprosić, ale chcą, aby odpowiedzieć na szereg pytań.

Panie „Ciekawek”, my wiemy, że każda wieś ma swego domowego filozofa, ale kto siebie traktuje poważnie, chociażby pisać dobrze nie umiał, i instytucje, do której pisze, ten nie przytacza takich banialuk.

Panie „Ciekawek”, Pan wcale nie jest ciekawy i dlatego my jakoś tę stratę przeżyjemy i bez tego wolnego kościoła w Pańskiej wsi obędziemy się na razie.

Kościół Polskokatolicki jest przeznaczony dla ludzi świątłych, którzy głęboko wierzą w Boga w Trójcy Jedynego, w Matkę Najświętszą, w świętych Pańskich i w godność człowieka i Polaka, którzy nie importują wiary także znad Tybru i do szczęścia i zbawienia nie potrzebują również włoskiego patriarchy.

Kościół Polskokatolicki jest przeznaczony dla ludzi, którzy czytają Nowy Testament i porównują jego ducha i treść z praktyką rzymskiego Kościoła, którzy znają trochę historii swego narodu i z religii wiedzą coś więcej, niż się u księdza katechety nauczyli.

Nie wiem, czy Pan słyszał, że żył kiedyś w Polsce taki człowiek, też wychowany na Kresach, bo w Wilnie, który nazywał się Juliusz Słowacki.

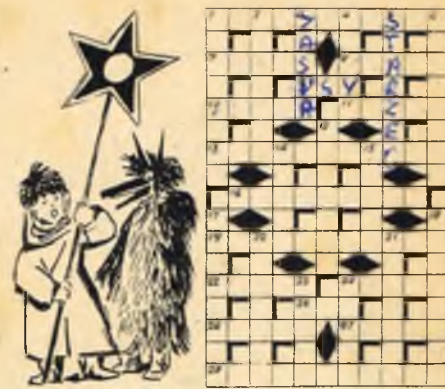
On właśnie o Kościele rzymskim i o papieżu tak pisał:

„O Polsko! Jeśli ty masz zostać młodą.
I taką jak ta być, co dzisiaj żyją,
I być ochrzczoneą tą przekletą wodą,
Której pies nie chce, wąż nawet nie pije –
Jeśli masz z twoją rycerską urodą
Iść między ludy, jak wąż, co się wije –
Jeśli masz zrównać się z podstępny Włochem –
Zostań, czym jesteś: Ludzi wielkich prochem!
... siostra jesteś Ukrzyżowanego –
Ciebie się żadna trucizna nie imię –
Krzyż twym papieżem jest – twa zguba w Rzymie!”

A wie Pan, że Słowacki więcej znany jest w świecie niż kardynał Wyszyński i wszyscy biskupi. Za lat 50 mało kto będzie wiedział, kto to był Stefan Wyszyński, a o Słowackim uczyli się, ucza się i będą uczyć wszystkie pokolenia w Polsce. Dlatego jeszcze raz powtarzam, że Kościół Polskokatolicki jest dla świątłych i myślących ludzi.

A wie Pan chyba o tym, że jeśli jakieś zwierzę trzyma się długo w ciemnicy, a potem wyprowadzi na światło, to ślepień na zawsze. A niech Pan na próbę swego psa łańcuchowego spuści z uwięzi, przekona się Pan łatwo, że pobiega, poszczeka, pomeđa ogonem, a potem znowu wróci do hudy, bo on się przyzwyczaił do obroży, choć mu w kark wrosła, i nie potrafi być wolny. Z ludźmi ma się rzecz podobnie. Do wolności duchowej trzeba dorastać. Aby swoje sprawy z Bogiem układać samemu i zrozumieć, że Bóg nie dał żadnemu człowiekowi ani narodowi wyłącznego monopolu na zbawienie. Trzeba być świątłym człowiekiem i mieć głęboką wiarę w Boga, w Jego miłosierdzie i sprawiedliwość. Radzimy więc serdecznie siedzieć spokojnie, za papieża się modlić, z proboszczem żyć w zgodzie i Msze łacińskie „zakupywać”, jajka zbierać na uproszenie deszczu lub pogody, na chrześcijański pogrzeb odkładać, bo jak proboszcz nie pochowa na poświęconym miejscu, to i zbawienie można utracić. A jak się dobrze zapłaci, i po łacinie egzekwie się odśpiewa, i w dzwony się zadzwoni, a może egzortę proboszcz wygłosi, że żył szlachetnie, dla Kościoła był hojny i umarł pobożnie. Tym zaś, którzy pragną poznać nasz Kościół Poskokatolicki, radzę i polecam przeczytać publikację pt. „O Kościele Jezusa Chrystusa” Ks. Biskupa Dr. M. Rodego, „Zbudujcie Kościół mój” ks. E. Narbutta, „Wierzę w Kościół katolicki” ks. dr. A. Naumczyka.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) współczesny pisarz polski, autor „Pawich piór” i „Kordiana i chama”, 7) pochlebca, donosić, slugus, włóczęga, 8) nasi czworonożni przyjaciele, 10) państwo w Europie, 11) błąk, 13) technika zdobnicza polegająca na wykładaniu powierzchni przedmiotu innymi szlachetniejszymi materiałami: kością słoniową, masą perłową itp., 16) pajęczyna unosząca się jesienią w powietrzu, 18) nauka o sercu i jego chorobach, 22) obecnie, krużganek okalający budynki klasztorne, 24) ssak leśny, 25) prababka Dawida, albo najlepszy młociarz polski, 26) czasopismo redagowane niegdyś przez Lenina, 27) miejska arteria komunikacyjna, 28) naczynie liturgiczne.

PIONOWO: 1) wędrowny pieśniarz w okresie świąt Bożego Narodzenia, 2) to, co ktoś zrobił, postępek, 3) przeskoda zimowa na drodze, 4) wyrok wydany na podstawie prawa magdeburskiego, 5) nie młodzieniec, 6) dawna złota moneta rosyjska, 12) skład pociągu z ludźmi lub ładunkiem, transportowany pod eskortą do punktu przeznaczenia, 14) pierwiastek chemiczny mający symbol Rb, 15) postępowy pisarz brazylijski (Kakao, Rycerz nadziei, Ziemia krwi i przemocy), 17) naczynie szklane do hodowli ryb, 18) orszak podróży przebywających pustynię, 20) rzeka włoska słynna z przekroczenia jej przez Juliusza Cezara, 21) dawna polska miara pojemności równa 4 kwartom, 23) droga bita, gościniec, 24) ozdobny pas w stroju liturgicznym.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie komisyjnie nagroda:

APARAT FOTOGRAFICZNY

Rozwiązanie krzyżówki z nr 47

POZIOMO: plusk, pomoc, limba, ocena, tuszka, pałka, Krata, chwyt, May, obraza, mentor, gra śluzka gruda, order, imbir, zecer, Tatry, taksa, Braun.

PIONOWO: Płock, ulewa, kłapa, omyłka, pałac, masyw, chart, rubel, twarz, honor, akord, mag, Yma, reduta, świst, Uzbek, aorta, grzyb, uncja, akron.

Nagrodę – komplet książek WLR wylosowano dla p. Piotra Grochowskiego – Trzcina na p-ta Nowogródek – Pom. pow. Mvślibórz.

Anekdoty

Karol Maria Weber, gdy ukończył swoją pracę nad operą „Wolny Strzelec”, przestał ją Beethovenowi z prośbą o wyrażenie opinii.

Beethoven po jakimś czasie odesłał „Wolnego Strzelca” Weberowi z krótką notatką: „Nie pisz już nigdy oper”.

Niemie dotknięty Weber przy pierwszym spotkaniu z mistrzem spytał, dlaczego uważa, że muzyka do „Wolnego Strzelca” jest zła.

– Zła? – odparł Beethoven. – Wspaniała! Uwagażam po prostu, że nigdy już drugiej takiej dobrej opery nie napiszesz!

Shaw często jadał śniadanie w kawiarni blisko Piccadilly Circus, w której grywała wtedy drugorzędna orkiestra, rzekomo cygańska.

– Dlaczego pan bywa w tak marnym lokalu?

Czy jedzenie tam takie smaczne? – pyta Shawa znajomy.

– Nie, kuchnia podła.

– A więc to muzyka tak pana przyciąga?

– Bynajmniej. Orkiestra nic nie warta.

– A więc dlaczego?..

– Widzi pan, siedząc tam... przez porównanie jedzenie wydaje mi się lepsze od muzyki i odwrotnie.

GRUDZIEŃ – STYCZEŃ

N	31	Niedziela w Oktawie Bożego Narodzenia św. Sylwestra wyzn. (+ 335)
		Wsch. s1, 7.46; zach. 15.33
P	1	Nowy Rok, św. Mieczysława
W	2	św. Makarego
S	3	św. Genowefy, św. Daniela
C	4	św. Izabeli, św. Eugeniusza
P	5	św. Emiliana, św. Edwarda, św. Telesfora
S	6	Trzech Króli

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrócie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie – zł 26, półrocznie – zł 52, rocznie – zł 104. Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM JEZUSA CHRYSTUSA

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. W Kościele tym: 1) katolickie są zasady wiary, 2) katolickie środki łaski nadprzyrodzonej czyli Sakramenty św., 3) katolicka zwierzchność duchowna, będąca Apostolską w nieprzerwanej linii sukcesyjnej.

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga drogą Ewangelii, wolnej od ludzkich dodatków i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, zaś kapłani ważne święcenia, a co za tym idzie, ważna jest w Kościele Polskokatolickim Msza św. i Sakramenty św.

Kościół Polskokatolicki zachowując czystą naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych, aż do Trydenckiego włącznie, czci Matkę Naj-

świętszą i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

Odrzucamy tylko dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Każdy człowiek, nawet i papież, może się mylić. Przypisywanie zatem nieomyślności papieżowi jest nie tylko niezgodne z Pismem św., lecz sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi.

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na: a) archidiecezję warszawską, b) diecezję wrocławską i c) diecezję krakowską.

Najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.



Za chwilę zegar wybije godzinę dwunastą. Wzniesiemy toast życząc sobie pomyślności w Nowym 1962 Roku.

KOBIETA NOWYCH CHIN



W ŻYCIU kobiety chińskiej zaszły wielkie i pozytywne zmiany. Po okresie walk wyzwoleniczych nowa konstytucja zatwierdzona na I Sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych wprowadziła w życie chińskiego narodu nowy, ożywczy prąd. Rozpoczął się wielki napływ kobiet na uczelnie różnych dziedzin.

Kobietom pracującym zawodowo stworzono lepsze i korzystniejsze warunki pracy. Korzystają one obecnie z wszelkich udogodnień socjalnych na wsi i w mieście, jak: przedszkola, żłobki czy świetlice.

Kobiety w ostatnich miesiącach ciąży przesuwane są do lżejszych i odpowiednich ich zdrowiu robót. Przy zakładach pracy powstały punkty bezpłatnego leczenia i porad z zakresu higieny.

Kobieta chińska wyszła z kręgu spraw domowych i korzysta obecnie z wszelkich możliwości udziału w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym swego pięknego kraju. Kształci się nie tylko na masowo organizowanych kursach przyzakładowych, ale coraz większy procent dziewcząt chińskich studiuje na wyższych uczelniach. Wychodzą liczne pisma kobiece o szerokim wachlarzu problematyki. Istnieje też silna organizacja kobiet, która jest członkiem Międzynarodowej Federacji.

Nawet w sporcie kobiety chińskie mogą poszczycić się osiągnięciami na międzynarodową skalę. Ulubioną dyscypliną sportową Chinek jest pływanie. Rząd Ludowych Chin szeroko zapropagował ten piękny sport w szkołach miast i wsi, budując wspaniałe, nowoczesnie urządzone baseny i pływalnie.

Charakterystycznym symbolem przemiany w życiu kobiety chińskiej jest zdjęcie z Polskiej Wystawy Przemysłowej w Pekinie, która zamknęła ekspozycje 28 września br. Młode dziewczęta chińskie z wielkim zainteresowaniem oglądają model nowoczesnych urządzeń kopalni węgla.

Urodę i wdzięk chińskich dziewcząt mogliśmy podziwiać w czasie występów w Warszawie Cchińskiego Centralnego Teatru Opery i Baletu. Nie tylko wdzięk i urodę artystek mogliśmy podziwiać na tym wspaniałym spektaklu. Zespół przedstawił w pięknej choreograficznej oprawie prastare baśnie chińskie, mówiące o kulturze tego narodu, o jego odwiecznej walce ze złem. Jest tam też wątek wierzeń religijnych.

Obecnie w Chinach Kościoły są narodowe i samowystarczalne, nie powiązane z wpływami zagranicy.

Chcąc bardziej zainteresować Was, Drogie Czytelniczki i Czytelnicy, tym pięknym i ciekawym krajem — Redakcja nasza w najbliższym czasie ogłosi WIELKI KONKURS O CHINACH.

Na zwycięzców czekać będą oryginalne chińskie nagrody. A więc uwaga! Czytamy uważnie tygodnik „Rodzina” i mobilizujemy nasze wiadomości o Chinach!

